Nr. 327. We Lwowie Niedziela dnia 25 Listopada 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Program popierania przez kraj budowy kolei lokalnych.

Lwów 24. października.

Jak to wczoraj donieśliśmy, dziś rozpoczęły się w ministerstwie handlu pertraktacje w sprawie budowy kolei lokalnych w naszym kraju. Ze strony gal. Wydziału krajowego biorą w konferencji udział pp. Chamiec i Jędrzejowicz, członkowie Wydziału krajowego, oraz Zaleski, dyrektor kraj. biura kolejowego. Pertraktacje odbywają się na podstawie memorjału Wydziału krajowego, do którego dołączone zostały szczegółowe projekty budowy kolei lokalnych, których przeprowadzenie do skutku przy pomocy materjalnej kraju i rządu, uważa Wydział krajowy za wskazane.

W czasie od grudnia r. z. do chwili obecnej przedłożyły strony interesowane Wydziałowi krajowemu 16 projektów kolei lokalnych w ogólnej długości 783 klm., których koszta budowy eliminowano na 32,869.427 zł. Projekty budowy kolei lokalnych, które przedłożone zostały przez Wydział krajowy ministerstwu handlu, zostały szczegółowo zbadane i uzupełnione, a w części w całości opracowane przez kraj. biuro kolejowe. Praca ta spotkała się z uznaniem ze strony ministra handlu.

Program Wydziału krajowego, mający na celu poparcie przez kraj budowy kolei lokalnych, musi być zastosowany do zasobów finansowych, jakiemi kraj na ten cel rozporządzać może. Na ostatniej sesji postanowił Sejm wstawiać do budżetu krajowego przez lat 75 kwotę roczną 300.000 zł. na cele popierania budowy kolei niższorzędnych po myśli ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893. Ponieważ § 8. ustawy krajowej przewiduje stopę procentową 4 procent, przeto przy 75-letnim okresie umorzenia, nie biorąc jednak w rachubę dodatku administracyjnego, który ma wchodzić w rubrykę kosztów ogólnych, roczna rata 300.000 zł. przedstawia kapitał okrągło 7,100.000 zł.

Z kapitału tego potrącić należy 1,500.000 zł., którą kraj miałby przeznaczyć nietylko na eventualne poparcie budowy linji Chodorów–Podwołoczyska i Rzeszów, względnie Przeworsk–Rozwadów, po myśli propozycji ministerstwa handlu, ale także i na odpowiednią rezerwę kolejowego funduszu krajowego. Pozostaje więc do dyspozycji na poparcie linji przez konsorcja prywatne projektowanych, suma 5,600.000 zł. Kwota ta, przyjmując, że w regule kraj ma zapewnić $^2/_3$ kapitału zakładowego owych kolei, wystarczyłaby na udzielenie pomienionego poparcia pewnej liczbie linij, których łączny kapitał zakładowy nie mógłby przekroczyć $^3/_2 \times 5,600.000$, to jest okrągły 8,400.000 zł.

W granicach zatem możności finansowej objął Wydział krajowy pierwszym swym programem budowę następujących linij kolei lokalnych:

1. **Trzebinia-Skawee** 49·5 klm. długości, kosztem 2,500.000 zł. Kapitału dostarczyć ma kraj 1,700.000 zł. w walorach pierwszeństwa (w obligacjach); państwo 400.000 zł. w akcjach zakładowych; inne strony interesowane, głównie hr. Andrzej Potocki 400.000 zł. w akcjach zakładowych. O koncesję na budowę tej linji ubiega się p. Juljusz Siegler d'Eberswald.

2. **Chabówka-Zakopane** 47 klm. długości, kosztem 1,400.000 zł. Kraj przyjmuje na siebie 940.000 zł w obligacjach; państwo miałoby przyjąć 230.000 zł. w akcjach zakładowych; inne strony interesowane 230.000 zł. w akcjach zakładowych. O koncesję ubiega się hr. Władysław Zamoyski.

3 **Łupków Cisna** 27·4 klm. długości, kosztem 700.000 zł. Na kraj przypadłoby 470 tysięcy zł. w akcjach pierwszeństwa; na interesentów 230.000 zł. w akcjach zakładowych. O koncesję ubiegają się pp. Stanisław Klucki i Herman Czecz.

4 **Borki wielkie-Grzymałów** 31·4 klm. długości, kosztem 900.000 zł. Na kraj przypadłoby 600.000 zł. w obligacjach; na państwo 210.000 zł. w akcjach zakładowych; na innych interesentów 90.000 zł. w akcjach zakładowych. Ubiegającym się o koncesję jest hr. Szczęsny Koziebrodzki i inni.

5. **Kołomyja-Zaleszczyki** 64·6 klm. długości, kosztem 2 550,000 zł. Na kraj przypadłoby 1,700.000 zł. w obligacjach; na państwo 425.000 zł. w akcjach zakładowych; na strony interesowane 425.000 zł. w akcjach zakładowych. Ubiegającymi się o koncesję jest Towarzystwo kolei lokalnych kołomyjskich i br. Romaszkan.

6. **Szaparowce-Delatyn** 28·9 klm. długości, kosztem 850.000 zł. Na kraj przypadłoby 570.000 zł. w obligacjach; na państwo 140.000 zł. w akcjach zakładowych; na strony interesowane 140.000 zł. w akcjach zakładowych. Ubiegającymi się o koncesję są: Towarzystwo kolei lokalnych kołomyjskich i br. Romaszkan.

Wszystkie linje objęte programem, mają 248·8 klm. długości, a koszta budowy wynoszą 8,900.000 zł. Według programu ułożonego przez Wydział krajowy, udział kraju wynosić ma 5,980.000 zł., czyli 67 procent; udział państwa 1,405.000 zł., czyli 16 procent; udział stron interesowanych 1,515.000 zł, czyli 17 procent.

Co do rodzaju krajowego poparcia finansowego, ustawa krajowa z roku 1893 postanawia trzy formy: udzielanie oprocentowanych pożyczek; objęcie na kraj akcyj przedsiębiorstwa kolejowego; wreszcie przeprowadzenie we własnym zarządzie budowy kolei. Ostatnią z wymienionych form wyklucza Wydział krajowy na teraz, gdyż wymagałaby ona zupełnie innej organizacji biura kolejowego, niż to, co Wydział krajowy prowizorycznie zaprowadzić zamierza, celem załatwienia spraw kolejowych. Podjęcie budowy kolei we własnym zarządzie spowodowałoby trudności i koszta, na które administracja krajowa nie może obecnie się narażać.

Wydział krajowy stosuje do linji objętych swym programem jako formę poparcia krajowego, objęcie obligacyj kolejowych, a czyni tylko wyjątek co do linji **Łupków-Cisna**, która, projektowana głównie dla eksploatacji lasów, mogłaby nie uzyskać zezwolenia rządowego na emisję obligacyj.

Wydział krajowy jest zresztą zdania, że co do tej linji wskazanem jest, aby kraj objął akcje pierwszeństwa, a to z tego względu, że eksploatacja lasów, która w pierwszych czasach istnienia pomienionej kolei przyniosłaby jej bardzo znaczne dochody, może po pewnym czasie, krótszym naprzykład, niż okres koncesji kolei, zmniejszyć się do tego stopnia, że dochody kolei nie wystarczałyby już na normalne oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego. W tych warunkach kraj wskutek posiadania akcyj pierwszeństwa, biorąc w pierwszych czasach istnienia kolei udział w nadwyżce czystego jej dochodu nad oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego, mógłby ewentualnie pokryć z pobieranej nadwyżki umorzenie w krótszym terminie akcyj pierwszeństwa przez siebie objętych.

Według przeprowadzonych przez kraj. biuro kolejowe rachunków rentowności linij kolejowych, objętych programem Wydziału krajowego, przyjmując, że ogół linij tych przyniesie oprocentowanie i umorzenie $^1/_3$ części kapitału, nie może Wydział krajowy przez to samo przypuszczać niedoboru dochodów z ruchu na pokrycie kosztów eksploatacji pomienionych linij — mimo to nie liczy Wydział krajowy na jakikolwiek czysty dochód w pierwszych paru latach eksploatacji pomienionych kolei, któryby na oprocentowanie kapitału mógł być obrócony. Takiem przezornem założeniem nie naraża Wydział krajowy kolejowego funduszu krajowego na żadne niespodzianki.

Pomimo, że Wydział krajowy wyklucza niedobór eksploatacji stanowczo ze swej rachuby — w czem niejaką gwarancję daje w najniekorzystniejszym razie art. IX. projektu ustawy państwowej o kolejach lokalnych, postanawiający w pewnych wypadkach kredytowanie takich niedoborów przez państwo — przecież przewidział Wydział krajowy jeszcze przy obliczeniu kapitału nominalnego linij, objętych programem, fundusz rezerwowy, wynoszący w ogóle 5% tego kapitału.

Po paru, lub kilku latach eksploatacji wpływać zaczną — według rachuby Wydziału krajowego — do krajowego funduszu kolejowego procenta od wyłożonego zeń na subwencjonowanie linij kapitału. Na podstawie zaś tych wpływów, kraj będzie mógł przystąpić do drugiego okresu swej akcji, obejmując nim, w miarę możności, linje, nie włączone do obecnego programu, jako to: linje Rzeszów-Rymanów z warjantą Przeworsk-Dynów, dalej Krosno-Dukla, Brzeżany-Podhajce — która to linja stanowić będzie mogła integralną część linji, ewentualnie projektować się mogącej od Zadwórza, lub innego punktu, ku Monasterzyskom — oraz inne linje, na razie odroczone, które nie przestają być przedmiotem studjów krajowego biura kolejowego. Zakres akcji drugiego okresu co do linij, obecnie odroczonych, ścieśniony być może o tyle, o ile nowe projekty rządowe pociągać będą z krajowego funduszu kolejowego dalsze ofiary *à fond perdu*, lub w zamian za akcje zakładowe.

Po przeprowadzeniu toczących się obecnie rokowań z rządem i po wysłuchaniu zdania kraj. rady kolejowej, która zbierze się w dniu 6. grudnia br., Wydział krajowy przedstawi Sejmowi program akcji kraju w zakresie popierania kolei niższorzędnych.

„W interesie prawa i prawdy".

(*Łapownictwo w Rosji.*)

II.

Nigdybyśmy się nie byli zdecydowali umieścić tak ciężkich obwinień — kończy *Russkaja Żiźń* — gdyby na ich potwierdzenie nie istniała taka ogromna masa oficjalnych danych: jeszcze w r. 1879 minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę jenerał gubernatora wschodniej Syberji na to, że „materjalna" zależność od właścicieli kopalń złota, w jakiej się znajdują inspektorowie górniczy i urzędniczy specjalnego zarządu górniczego, musi bez wątpienia paraliżować wszystkie, do uporządkowania prywatnej eksploatacji kopalń złota zmierzające środki.

„Inspektorowie górniczy i cały skład świata górniczego — czytamy w jednej z gazet syberyjskich — patrzą na swoją prawem przepisaną i z kasy państwowej otrzymywaną pensję tylko jako na nic nie znaczący „dodatek" do tej „pensji", którą im płacą eksploatatorzy złotych min. — Na zebraniu tychże z północnych terenów jenisejskiego okręgu, odbytem d. 29. grudnia 1882 postanowiono: zapłacić w roku następnym górniczemu inspektorowi — po 1 rs. 20 kop. od każdego robotnika kopalnianego, pomocnikowi inspektora zaś po 30 kopiejek; prócz tego postanowiono wypłacać „na utrzymanie" inspektorowi po rublu, pomocnikowi jego po 50 kop., i rewizorowi górniczemu po 50 kop. od każnego robotnika.

Naczelnik głównego zarządu więziennego w raporcie z r. 1882 donosi również o „nieprawnem wynadgrodzeniu", jakie otrzymują urzędnicy policji kopalnianej od eksploatatorów min złotych, prawie zawsze z wiedzą naczalstwa i twierdzi, że gdyby nie wiem jak były zadawalające wydawane przepisy o robotnikach, praktyczne ich znaczenie będzie się równało zeru dopóty, dopóki urzędnicy policji będą się znajdować w zależności od eksploatatorów min złotych, otrzymując od nich wynadgrodzenie Jak wielkiem jest to wynadgrodzenie widać z tego, że w r. 1890 inspektor górniczy pewnego złotodajnego terenu w wschodniej Syberji otrzymywał „na utrzymanie" od zarządów kopalnianych 18.000 rubli rocznie, a drugi z sąsiedniego terenu 12.000 rubli, inżynier górniczy zaś w tym okręgu 10.000 rubli rocznie ponad pensję rządową. Łapówki te weszły w zwyczaj do tego stopnia, do tego stopnia wydawały się zupełnie prawnemi, że kiedy między inspektorem górniczym północnego systemu jenisejskiego okręgu, a jego pomocnikiem, wynikł spór z powodu podziału „pensji", otrzymywanej od właścicieli kopalń, pomocnik wniósł do jenisejskiego okręgowego policyjnego zarządu urzędową skargę na inspektora, a zarząd przyjął ją i rozpoczął śledztwo, inspektor zaś udał się w tej sprawie w konfidencjonalnem piśmie do jenisejskiego gubernatora.

Samo się przez się rozumie, że wobec takiego stanu interesy skarbu i interesy robotników — to rzecz do kupienia i do sprzedania. W tym względzie nadzwyczaj charakterystycznemi są wspomniane przez naszego korespondenta sprawy robotników Walkowskiego i Utamyszewa, które sobie najspokojniej przeleżały — pierwsza trzy a druga cztery lata — dopóki inspektor nie pokłócił się z głównym dyrektorem kopalń. Ponieważ wypadki takich sporów są rzadkie a przyjaźń jest zjawiskiem prawie powszechnem, można sobie wyobrazić, co się dzieje z pozbawionymi prawa kopalnianymi robotnikami w dzikich tundrach, gdzie ręka biorąca myje rękę dającą i zkąd do nas nie dochodzi ani jeden głos. Tylko przypadkowo dowiadujemy się, jakie dramaty rozgrywają się w mglistych sybirskich tajgach.

Tak n. p. rewizja przeprowadzona w roku 1890 w czasie zwidzania kopalń olekmińskiego okręgu przez irkutskiego jenerał-gubernatora, wyprowadziła na jaw cały szereg bezprawnych czynów isprawników bezczynność, przekroczenie zakresu władzy, pozostawienie wielu próźb bez rozpatrzenia i schlebianie rozlicznym nieprawidłowym postępkom kopalnianych działaczy. Pokazało się, że inspektor górniczy witimskiego terenu, nie wypełniając zupełnie instrukcji, zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych w roku 1874, dopuszcza cielesną karę na robotników bez zbadania winy i bez różnicy stanów; obojętnie zachowują się inspektorowie górniczy co do zatwierdzenia taks na materjały spożywcze i towary, a już zupełnie nic ich nie obchodzą wypadki kalectwa robotników. Mimo to jednak ten górniczy inspektor pozostaje do tej chwili na swojem stanowisku.

Wyżej wspomnianemu inspektorowi górniczemu, niezadowolnionemu z dyrektora głównego kopalni nimańskich, historja jego zdzierstw i wymuszeń widocznie nic a nic nie zaszkodziła w jego dalszej karjerze!"

Gdyby to nie było pisane w dzienniku czysto rosyjskim, wydawanym pod bokiem cenzury petersburskiej, mógłby ktoś śmiało przypuszczać, iż cytujemy jakiś rozdział z dzieła Kennana o Syberji!

Z naszej strony musimy jeszcze zauważyć, iż podobny system łapownictwa istnieje i w ziemiach polskich zabranych przez Rosję — choć co prawda. na mniejszą skalę. Uszu naszych dochodzą co chwila pojedyncze wypadki opłacania się czynownikom rosyjskim, aby się tylko uchronić od prześladowań i szykan — może dziś z objęciem rządów przez nowego cara, zmienią się i stosunki i nadużyciom nareszcie będzie położony kres.

Korespondencje.

Berlin 20. listopada.

(Reminiscencje. — Projekta Berlepscha. — Antagonizm kolonjalny)

Teraz dopiero pokazuje się, ile prawdy było w hymnach pochwalnych, jakie za czasów Capriviego piano na cześć solidarności rządu. Między innemi solidarność ta zwłaszcza na punkcie stosunków pomiędzy ministrem handlu i przemysłu **Berlepschem**, a kanclerzem, mocno utykała. Pod koniec ery Capriviego konflikt pomiędzy oboma zaostrzył się był do tego stopnia, iż tylko upadek jednego z przeciwników mógł go uśmierzyć.

Br. Berlepsch jest, jak wiadomo, jednym z tych, którzy zainaugurowali „nowy kurs" co do socjalnej demokracji. Podczas obrad nad ustawami o ochronie robotników, traktował on socjalną demokrację tak łagodnie, iż konserwatyści omal nie wyskoczyli ze skóry. Dało to powód do bardzo drażliwych scen pomiędzy nim, a Caprivim, który — jak wiadomo — zupełnie inne w tej sprawie zajął stanowisko i gotował się na dobre do walki z hydrą socjalizmu.

Dalszym powodem starcia między oboma ministrami była kwestja organizacji izb handlowych i rękodzielniczych. Gdy Berlepsch wystąpił ze swym projektem reformy izb handlowych, oświadczył Caprivi bez ogródek, że tak ważnej sprawy nie da wprowadzić w życie jednostronnie w Prusach tylko, że jako kanclerz państwa musi traktować ją ze stanowiska państwowego i rozważyć, żali plany Berlepscha wyjdą na dobre ogółowi Rzeszy. Koniec był taki, że projekt Berlepscha poszedł *ad acta*. Ten sam los spotkał zresztą już dawniej zamysły tegoż ministra, co do wprowadzenia przymusowej organizacji izb handlowych i rękodzielniczych. Hr. Caprivi uznał to za rzecz sprzeczną z duchem czasu, a poparł go sekretarz państwowy **Boetticher** i podsekretarz stanu **Rottenburg**.

Obecnie, po upadku zarówno Capriviego, jak Eulenburga, tryumfuje Berlepsch w nadziei, że wybiła dla jego planów pomyślniejsza godzina. Aby tem pewniej wprowadzić je w życie, zamierza podobno na wiosnę zwołać ankietę rękodzielniczą i za pomocą niej wybadać, jakie przyjęcie wspomniany przymus znalazłby u interesowanych i jakiej po nim możnaby się spodziewać korzyści. Berlepsch liczy na to, iż dla zwołania ankiety uda mu się uzyskać przyzwolenie ministerstwa państwowego przed końcem rb, a po przeprowadzeniu ankiety wniesie plan swój organizacyjny jako wniosek ze strony Prus w radzie związkowej. Wedle autentycznych informacyj, ma plan ów na razie odnosić się jedynie do reformy stosunków czeladniczych. Czy pan Berlepsch — który i za rządów Capriviego nie wątpił ani na chwilę, że uda mu się plany swe przeprowadzić, a przecie tak sromotnie zawiódł się — nie buduje znowu zamków na lodzie, to rozsądzić, rzecz już nie moja.

W polityce zagranicznej zwracają obecnie Niemcy wzrok z całem wytężeniem w stronę Rosji, gdzie w postaci nowego cara nierozwiązana dla całego świata kryje się dziś zagadka. Obok tego żywo zajmują się tu znowu kwestją kolonjalną, jako jednym z tych punktów, w których szwanku doznaje dobry stosunek Niemiec z Anglją. Anglja zazdrosnem okiem spogląda na kolonizacyjne rozpędy Germanji, choć one w gruncie groźne nie są i samymże Niemcom więcej przynoszą kłopotów, niż korzyści. Kolosalną wrzawę wywołał tu artykuł *African Review*, nazywający wprost arogancją fakt, iż Niemcy, które przed laty 15 nie posiadały jeszcze ani kawałeczka ziemi w kolonjach, obecnie w sprawach kolonjalnych ośmielają się głos zabierać. Jest to — jak z dalszego ciągu artykułu dowiadujemy się — aluzja do tego, że w sprawie

U Karmelitów.

(**Obrazek z przeszłości Lwowa**).

W ciągu ostatnich lat dwudziestu pięciu Lwów zmienił się do niepoznania. I jeśli przed rokiem 1869, po części przynajmniej było usprawiedliwione zdanie pewnego wiedeńskiego męża stanu, który gród nasz nazwał dużem miasteczkiem, to dziś i wróg najcięższy nie powtórzyłby powyższego oświadczenia. Co roku nowe powstają ulice; zwłaszcza w części miasta położonej koło głównego dworca kolejowego, znikają stare domki, ustępując miejsca wielkim, czynszowym domom, zabudowują się puste do niedawna przestrzenie. Pod kilofem uprzątaczy rozsypują się w gruzy budynki, pamiętające dawne lata tradycją opromienione — przeszłość ustąpić musi miejsca przyszłości.

W roku bieżącym wykończone pod dach prawe skrzydło pałacu sprawiedliwości, przylegające bezpośrednio do gimnazjum Franciszka Józefa, zasłoniło przed okiem przechodniów od strony ulicy Batorego budynek niepozorny, w głębi obszernego dziedzińca położony, w którem mieści się od lat wielu więzienie śledcze tutejszego sądu karnego. Gmach ten był ongi siedzibą Karmelitów trzewiczkowych, których kościół pod wezwaniem św. Leonarda rozebrano dopiero w roku 1870, by wznieść w tem miejscu powyżej już wspomniane gimnazjum.

Pierwotnie (w roku 1444) Karmelici trzewiczkowi, sprowadzeni do Lwowa przez Jana z Czyżowa Ligęzę, osadzeni zostali w miejscu, gdzie dziś ulica Fredry przecina ulicę Batorego, lecz już w rok niespełna czerń tatarska zniszczyła ich siedzibę, w której miejsco wzniosła się następnie cerkiew Bohojawłenia (rozebrana w roku 1800). Dopiero w roku 1513 zjawiają się ponownie Karmelici w murach Lwowa, tym razem osiadając przy dzisiejszejszej ulicy Batorego w miejscu, które im służyło za schronienie aż do chwili kasaty klasztoru. Dzieje fundacji tego konwentu, długoletnie zatargi zakonników z sławetnymi rajcami, którzy im odmawiali potwierdzenia aktu fundacyjnego, nie wchodzą w ramy niniejszego obrazka. Nadmienimy więc tylko, że ciężkie chwile bolesnych prób i upokorzeń przyszło wycierpieć zakonnikom ze strony nieehętnych im władz miejskich, oraz rozpasanej tłuszczy przedmieszczan z halickiego, wyznawców wschodniego kościoła, siłą mocą rugujących Karmelitów z ich schronienia. Kolejno zaraza morowa, napady kozackie, tureckie i szwedzkie trapiły mnichów lub w perzynę obracały klasztor wraz z kościołem, które po każdej klęsce dzwigały się z gruzów. W roku 1.05 podczas wielkiej zarazy trzej tylko bracia ocaleli z całego zgromadzenia, które liczyło do czterdziestu kapłanów, gdyż od roku 1632 posiadali Karmelici i drugi klasztor wraz z kościołem pod wezwaniem św. Marcina, biskupa, na żółkiewskiem przedmieściu (dziś kościół parafjalny).

Kasata drugiego klasztoru karmelickiego, który zwano w gwarze miejscowej: „na Korytach", nastąpiła już w roku 1782, zaś w siedm lat później, w roku 1789 i klasztor przy ulicy Batorego uległ temu smutnemu losowi. Według kroniki klasztoru, głównie przyczynił się do tego magistrat ówczesny. — „On to bowiem" — słowa kroniki — „nastając koniecznie na zniszczenie zakonu, upatrzył ten gmach za najdogodniejszy na fabrykę jedwabiu i upraszał przeto gubernium galicyjskie, ażeby dozwoliło znieść ten klasztor, a zakonnikom kazało się przenieść do innych klasztorów karmelitańskich w Galicji. Ale gdy założenie tej fabryki nie przyszło do skutku dla przeniewierstwa fabrykanta, niejakiego Buscheta, magistrat lwowski, niepomny na religję prawowierną i niezważając na to, że kościół nasz należał do rzędu najpiękniejszych budynków miasta i już od 178 lat poświęcony był służbie Boga, nie wahał się zamienić na stajnię i ujeżdżalnię, a klasztor, gdzie przemieszkiwało tyleż świątobliwych mężów i sług boskich, na karczmę publiczną, a później przeznaczyć go na więzienie kryminalne!" — Tyle słów kroniki, lecz zdaje się, iż rozżalony jej autor niesłusznie obwiniał władze miejskie o prześladowanie klasztoru, którego zniesienie było wynikiem postanowień naczelnej władzy rządowej.

Za szczególniejszą dopiero instancją szlachty i znakomitszych obywateli lwowskich udało się przeorowi konwentu, księdzu Albertowi Karpińskiemu, wykołatać we Wiedniu dekret nadworny, nadający Karmelitom trzewiczkowym klasztor odebrany Reformatom, a zajmowany poprzednio przez długi lat szereg przez Karmelitów bosych, wraz z kościołem pod wezwaniem Michała Archanioła. I w tej nowej siedzibie, służącej im dotychczas za przytułek, nie zaznali Karmelici spokoju. W roku 1809, gdy zawierucha wojenna zagroziła Galicji, omal iż nie padli biedni zakonnicy ofiarą przygotowań militarnych. W dniu czternastego maja t. r. zjawiła się bowiem w klasztorze komisja, złożona z urzędników gubernjalnych, oraz z delegatów konsystorza, celem przekonania się, czy budynek ten nie byłby odpowiednim na urządzenie szpitala dla rannych żołnierzy. Bronili się zakonnicy przeciw temu projektowi, przedstawiając komisji wilgoć i szczupłość klasztorku, tudzież brak kanału. Komisarze wysłuchali w milczeniu ich wszelkich wywodów, lecz w godzinę po ich odejściu otrzymał przeor Karpiński piśmienne polecenie z cyrkułu, by do południa dnia następnego opróżnił klasztor wraz z kościołem. Wygnańcy mieli znaleść pomieszczenie u Franciszkanów i u Dominikanów. Ulegając rozkazowi jęła już brać klasztorna wiązać swe ubożuchne tłumoczki, lecz uprzątnięcie kościoła, mimo wszelkich wysiłków, nie mogło być wykonane w oznaczonym czasie. Rano przeto w dniu piętnastego maja udał się przeor z prośbą do arcybiskupa Kickiego, by uzyskał u władcy przedłużenie rumacyjnego terminu.

Tymczasem tłum ludu począł zapełniać wzgórze karmelickie. Jedni spieszyli oglądnąć raz jeszcze świątynię, w której od lat wielu przywykli się modlić, inni wygrażali się Niemcom tem śmielej, iż wojska polskie pod wodzą księcia Józefa posunęły się już pod Zamość i Sandomierz, zająwszy poprzednio Lublin po zwycięskich utarczkach pod Kockiem i Włodawą. Nie brakło wreszcie w tej ciżbie i ciekawej gawiedzi, żądnej niezwykłego widoku... Karpiński, powracając do klasztoru w towarzystwie arcybiskupa, zastał kościół przepełniony ludem, który modlił się, płakał i śpiewał nabożne pieśni, podczas gdy przed świątynią rozlegały się wśród tłumu przekleństwa i pogróżki. Z trudnością Kicki dostać się zdołał do wnętrza kościoła, lecz widząc wzburzenie ludu, uznał za stosowne oddalić się do swej rezydencji, lubo po drodze padali przed arcypasterzem prostaczkowie na kolana, błagając go o zachowanie kościoła. Spełniając polecenie Kickiego, wstąpił przeor na kazalnicę zaklinając obecnych, by się uspokoili, gdyż klasztor i kościół tymczasowo tylko będą zajęte przez wojsko. Nie skończył jeszcze swej przemowy, gdy tłum powstał przeciw niemu z obelgami i groźbami, które zniewoliły Karpińskiego do corychlejszego opuszczenia kazalnicy. Podobnego przyjęcia doznali też dwaj kanonicy katedralni, usiłujący uspokoić podrażnione tłumy, i kto wie, jakie rozmiary mógłby przybrać ów rozruch, gdyby nie udało się Karpińskiemu wydostać od arcybiskupa formalnej deklaracji na piśmie, zapewniającej ludowi nietykalność świątyni. Pismo to, odczytane z ambony, powstrzymało lud od dalszych demonstracyj, tem bardziej, że dyrektor policji Rohzer zalecił przyozdobić co rychlej opróżnione już ołtarze i sprowadzić z powrotem zakonników, którzy już przenieśli się do franciszkańskiego klasztoru... Ale lud nie tak łatwo ustąpił, gdyż lękał się podejścia. Zniewolił przeto przeora do odprawienia solennego nabożeństwa z wystawieniem Przenajświęszego Sakramentu, co trwało aż do wieczora. Zapadła już noc, a lud nie ruszał się krokiem z kościoła, śpiewając suplikacje. Księża, przestraszeni tym uporem, udali z prośbą o radę do władzy bezpieczeństwa, lecz na szczęście interwencja policyjnych organów stała się zbędna wobec wystąpienia popularnego w mieście jubilera Wacława Koberweina, który przybrawszy sobie do asystencji trzech mieszczan, dobrem słowem i perswazją zdołał nakłonić tłumy do rozejścia się. Była to już godzina dziesiąta wieczorem. Nazajutrz znów prawiono dziękczynne nabożeństwo przy wielkim natłoku pobożnych.

— „Tak się zakończył ten niemiły dla nas wypadek" — słowa kroniki — „który dla wiadomości potomnych wieków zapisujemy w kronice klasztornej."

W dwanaście dni później (w dniu dwudziestego siódmego maja), wojska polskie weszły do Lwowa i Koberwein zajął miejsce znienawidzonego burmistrza, Lorenca.

Od tego epizodu, który poniekąd przypomina zajście krożańskie, acz bez krwawego wyniku, powróćmy do pokarmelickiego klasztoru przy ulicy Batorego. Gmach ten w latach 1833—1848 upamiętnił się w wspomnieniach całego i kraju, choć i później niejednokrotnie mieścił w swych murach przestępców stanu. Zakryte „koszami" okna i gęsto snujące się po przyległym dziedzińcu straże nadawały mu posępny wyraz, a brud i nieczystość, panujące w tym gmachu, czyniły z „Karmelitów" jedno z najokropniejszych więzień w kraju. Zbutwiałe podłogi, z pod których dostawały się do kaźni kloaczne wyzy i stada szczurów, wilgoć okrywająca mury, brak powietrza, świeżej wody i strawy — to były właściwości tego okropnego gmachu, w którym jęczał kwiat narodu, zakuty w kajdany. Od czasu do czasu tłumy ludu zalegały ulicę przed zabudowaniem dzisiejszego sądu karnego, gdzie na rusztowaniu z desek skleconem, otoczona bagnetami ukazywała się wynędzniałego postać więźnia, zakutego w żelaza. Na balkonie sądowego budynku stawał trybunał, którego przewodniczący odczytywał skazańcom wyroki śmierci, lub też opiewające na długie lata więzienia. Łoskot bębnów głuszył słowa, jakiemi skazani żegnali, ziomków i niejedno westchnienie, niejedna klątwa przylgnęła do tych murów, które oby najrychlej runęły w gruzy, gdyby złowrogie widmo przeszłości, *Stanisław Schnür-Pepłowski.*

wojny japońsko chińskiej wścibskie Niemcy chciały także dorzucić swe trzy grosze. Owoż *African Review* stanowczo im odmawia prawa do szukania czegokolwiek na azjatyckim Wschodzie. Już i to jest niepojętem, jak mogły się one wkręcić do Afryki...

Wywody cytowanego organu i wrażenie, jakie one wywołały w Niemczech, dowodzą, że z po za maski serdeczności pomiędzy niemi a Anglją gotowo się przy lada sposobności wynurzyć coś zupełnie odrębnego. Politycy, stawiający horoskopy przyszłości, nie powinni tego stwierdzonego niejednokrotnie stanu rzeczy spuszczać z oka.

R. M. St.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 25. listopada.

O godz. 11. przedpołudniem walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek.

O godz. 4. popoł. walne zgromadzenie lwowskiego klubu szachistów.

O godz. 4½. popoł. w sali „Sokoła" koncert muzyki 80. pp.

O godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła" wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem Czytelni akademickiej.

W Kasynie miejskiem raut na dochód Towarzystwa św. Salomei.

O godz. 8. wieczorem w Towarz. zawodowem pomocników handlowych wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Teatr hr. Skarbka: O godz 3½ pop.: „Flirt", komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. O godz. 7. wieczorem: przedstawienie składane na cele dobroczynne, z uprzejmym współudziałem pani Heleny Modrzejewskiej, która wystąpi w III. akcie „Makbeta" i III. akcie „Marji Stuart."

Z życia towarzyskiego. W Horodence odbył się d. 24. bm. ślub p. Antoniego Kosińskiego, auskultanta sądu, z panną Heleną Lewicką.

Nekrologja. Długoletni lekarz kolei państwowych Juljusz Gąsiorowski, zmarł poprzedniej nocy nagłą śmiercią. Zmarły pozostawił po sobie szczery żal w sferach kolejowych, gdzie był powszechnie lubiany i szanowany z powodu zalet osobistych i prawości charakteru. — Bolesław Szymberg Szymberski zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 49.

Kalendarz. Niedziela (25.): Katarzyny. Wschód słońca o godzinie 7. minut 28, zachód o godzinie 4. minut 7

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Słuchacze wydziału lekarskiego we Lwowie zwołali onegdaj zgromadzenie w celu zawiązania Towarzystwa bratniej pomocy medyków. Towarzystwo będzie nosić nazwę „Towarzystwo medyków lwowskich." Z małemi zmianami przyjęto proponowany przez wybraną w tym celu komisję statut, który w tych dniach będzie przedłożonym namiestnictwu do zatwierdzenia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora kasy pocztowej Feliksa Piotrowicza w Stanisławowie kasjerem pocztowym tamże; a oficjałów pocztowych: Józefa Rudnickiego kontrolorem kasy pocztowej w Stanisławowie, Teodora Mokrzyckiego kontrolorem pocztowym w Tarnopolu, a Michała Kmietowicza kasjerem pocztowym w Czortkowie.

Honorowe obywatelstwo. Rada m. Krosna nadała d. 15. bm. honorowe obywatelstwo namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu i ks. Adamowi Sapieże.

Z armji. Z dniem 1. stycznia 1895 stopa pokojowa batalijonów strzeleckich zostanie podwyższoną o jednego kapitana i jednego służącego oficerskiego w każdym batalijonie. Kapitanowie ci będą komendantami kadrów uzupełniających, podczas gdy oficerowie subalterni w kadrach pełnić będą obowiązki oficerów magazynowych. Oprócz tego otrzymają trębacze batalijonowi szarżę „zugsfürerów" z żołdem 35 centów dziennie. Dalsze rozporządzenie ministerstwa wojny zaprowadza okucie bębnów (przy piechocie) z aluminjum, w miejsce dotychczasowego mosiężnego.

Zgromadzenie urzędników państwowych we Wiedniu w dniu onegdajszym uchwaliło rezolucję, domagającą się ostatecznego uregulowania płac, równocześnie rezolucja ma żądać nieprzyjęcia zapomogi dla urzędników państwowych, w kwocie półtora miljona zł., wstawionej w budżecie na r. 1895. Obecni przyjęli rezolucję jednogłośnie.

Dola Sybiraka. Dla nieszczęsnego Sybiraka F. Witkowskiego, o którego zasądzeniu przez sąd wiedeński donosiliśmy przed paru dniami, zebrała do tej pory redakcja *N. fr. Presse* 194 zł. W spisie datków nie figuruje niestety ani jeden cent z Galicji... Smutne!

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 0 2°C., najwyższa + 2 0°C., najniższa + 0 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północny o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie.

W uznaniu zasług, jakie około dobra powiatu swem energicznem, prawem i prawdziwie obywatelskiem postępowaniem położył komisarz powiatowy Mieczysław Zadora Paszkudzki w dobromilskiem, tak miasto Dobromil przed dwoma laty, jak i obecnie miasta Bicza i Nowemiasto, nadały mu obywatelstwo honorowe. Nie pozostając w tyle, właściciele większych posiadłości, gminy i przeważnie ziemiaństwo powiatu dobromilskiego, prześcigają się w okazaniu p. Paszkudzkiemu swojej czci, zaufania i braterskiej miłości. Znać przeto, że, choć krótkiem — bo trzyletniem — urzędowaniem można wiele dobrego zrobić, jeżeli takie uznanie ogólne w powiecie p. Paszkudzkiego spotyka.

Z Paryża donoszą: Podczas przewozu nowego działa francuskiej artylerji polowej z Paryża do Calais, oderwane zostały plomby, któremi opieczętowany był wagon kolejowy, wiozący to działo. Zamierzano ukraść części składowe działa. Fakt ten powszechnie wywołał wielkie wzburzenie. Niektóre pisma przypisują przypadkowi zniknięcie owych pieczęci. Jest to świeżo wynalezione, tak zwane działo duportowskie, nadzwyczaj celnie i szybko bijące z powodu, że kula i proch tworzą jeden pakiet metalem okryty.

Prasa francuska. Z Paryża donoszą do *Fremdenblatt*'u, że naczelny redaktor poczytnego dziennika *XIX. Siècle*, Portalis, został pod zarzutem popełnionych licznych wymuszeń przed sąd postawiony. Portalis ulotnić się miał z tego powodu z Paryża i od tej chwili pismo to podpisuje kto inny jako wydawca.

Międzynarodowy kongres dla zwalczania alkoholizmu, zapowiedziany na d. 19—21. września 1895, odbędzie się w Bazylei pod przewodnictwem prezydenta bazylejskiego sądu cywilnego dra Burckhardta.

W sprawie obchodu setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski odbyło się wczoraj w ratuszu zgromadzenie delegatów rozmaitych Tawarzystw. Przewodniczył wiceprezes „Sokoła" dr. Dzięcielewicz. Obrady przeciągnęły się do godz ny 11½ w nocy, a przybierały chwilami bardzo burzliwy charakter dzięki pewnemu gronu młodzieży i paniom z „Czytelni dla kobiet", które chcąc całemu zgromadzeniu narzucić swe zdanie, mowcom, wyrażającym zapatrywanie przeciwne, wprost nie dawały przyjść do głosu, przerywając ich wywody wykrzyknikami, śmiechem i sykaniem.

Z ostatecznych uchwał godne są zanotowania następujące trzy, streszczające program pozytywnej pracy na rok 1895 1) zebranie potrzebnego funduszu na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie; 2) uroczyste obchodzenie rocznic narodowych; 3) usiłowanie zespolenia i ożywienia rozstrzelonej pracy stowarzyszeń i instytucyj, mających na celu oświatę i uobywatelenie ludu.

Pojawił się także wniosek, ażeby rok 1895 obchodzono żałobą narodową, ale wniosku tego przewodniczący nie poddał pod głosowanie, rozumując słusznie, że zgromadzenie to nie jest żadnym areopagiem do dyktowania całemu narodowi praw i przepisów, jak się ma zachowywać. Z licznych listów, nadesłanych z prowincji, większość oświadczyła się przeciw żałobie narodowej.

Raut Salomejek odbędzie się dzisiaj w sali Kasyna miejskiego. Pani Helena Modrzejewska, niestrudzona zawsze w ofiarności, przybędzie na ten raut po przedstawieniu w teatrze i wypowie deklamację. Obok tego kulminacyjnego punktu jutrzejszego rautu, urządzoną będzie mała produkcja muzyczna, po wyczerpaniu której nastąpią tańce. Początek rautu o godz. 9. wieczorem.

Czytelnia akademicka wysłała nowo zawiązanemu Towarzystwu akademików polskich na Szlązku „Znicz" serdeczne życzenia i zapisała się w poczet jego członków wspierających.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj o godzinie 5. po południu w domu pod l. 34, przy ulicy Sykstuskiej. Przywołana straż pożarna w krótkim czasie ogień stłumiła.

Nieostrożna jazda. Michał Zahoronka, woźnica u J. Marka za grodecką rogatką, będąc wczoraj w nietrzeźwym stanie najechał na wóz Józefa Górala, gospodarza z Żydatycz i złamał mu dyszel u wozu. Nieostrożnego woźnicę oddano do aresztów policyjnych.

Za dręczenie zwierząt, mianowicie za używanie do zaprzęgu okaleczonego konia, ukarano grzywną w kwocie 50 ct. Josia Steifika, bałagułę z Brzeżan.

Psie figle. Do domu pod l. 4 a. przy ul. Sadownickiej, a mianowicie do mieszkania inżyniera p. Dzierżyńskiego wpadła onegdaj popołudniu kula, która przebiwszy szyby, utkwiła w przeciwległej ścianie. Kula ta mogła spowodować wielkie nieszczęście, przy oknie bowiem siedział 12-letni syn p. D., który prawie cudem uszedł śmierci. Wysłany z policji na miejsce wypadku ajent Szczygielski zbadał, iż strzał pochodził z Bajek, gdzie dwaj czeladnicy murarscy, Ludwik Nawarol i Jędrzej Habling, urządzali sobie dla zabawy pukaninę z jakiejś starej strzelby. Obu niepowołanych strzelców uwięziono i za nieostrożne obchodzenie się z bronią pociągnięto do odpowiedzialności.

Ogień sygnalizowane wczoraj z wieży ratuszowej o godz 5½ rano. Paliło się przy ul. Jagiellońskiej pod l. 15, a więc w kamienicy, w której mieszczą się biura wystawy krajowej. Na szczęście te ostatnie nic nie ucierpiały, albowiem groźny żywioł do kamienicy głównej się nie dostał i ograniczył się tylko na domku, stojącym w podwórzu, naprzeciw głównej bramy.

W domku tym mieści się atelier fotograficzne Izydora Hermana, urządzone na wzór wszystkich innych tego rodzaju zakładów. W jaki sposób powstał tam ogień, do tej pory nie można było jeszcze stwierdzić. Tyle jest pewnem, że wszczął się on na stryszku nad narożnym pokoikiem z lewej strony domku. W pokoiku tym ustawiony jest piecyk żelazny, od którego rury wychodzą nad dach. Być może więc, iż katastrofę wywołało przepalenie belki sufitowej.

W atelier nie było w nocy nikogo — ogień przeto mógł być dostrzeżonym dopiero wówczas, gdy już wydostał się nad dach. Mimoto pomoc była nadzwyczaj szybką i okazała się w zupełności skuteczną. Na miejsce pożaru pospieszył natychmiast tren ratunkowy pod komendą naczelnika p. Prauna. W przeciągu godziny pożar był zlokalizowany. W chwili, gdy to piszemy, straż pożarna zajęta jest jeszcze uprzątaniem zgliszcza i zrywaniem pułapu, gdzie może ukrywać się jaka zatajona iskierka. Całe wewnętrzne urządzenie atelier zostało prawie zupełnie zniszczone. Było ono asekurowane na 4000 zł.

Na miejscu pożaru, oprócz oddziału policyjnego, utrzymywało porządek pogotowie 15 pp. Pojawił się także policyjny komisarz inspekcyjny p. Sochański, który przeprowadził pierwsze dochodzenia, co do przyczyny katastrofy

Wkrótce po sygnalizowaniu ognia przybyło na miejsce pogotowie stacji ratunkowej z całym aparatem opatrunkowym. Okazało się ono bardzo potrzebnem, dwóch bowiem z ratujących ludzi (strażak ogniowy i czeladnik kominiarski) odniosło dość ciężkie uszkodzenia. Opatrzono ich na miejscu.

Kronika brukowa. P. Antoniemu K., urzędnikowi pocztowemu, zamieszkałemu przy ul. Gabrjelowskiej pod l. 5., skradziono ze stajni d. 22. b. m. między godz. 5. a 7. wieczorem mały kuferek, obity skórą, a zamykany na kłódkę. w którym znajdowały się rzeczy parobka, mianowicie nowa bluzka i spodnie w kraty czarne z białem, dwie szczotki do butów i lusterko.

Uwięziono onegdaj i oddano do aresztów policyjnych 14-letniego Teofila Maryniaka, który na szkodę swego ojca, podmajstrzego murarskiego, ukradł marynarkę sukienną i kamizelkę wartości około 6 zł., zegarek niklowy i parę męskich bucików. Na żądanie ojca ukarano nieletniego złodzieja policyjnie.

Jewce Gabrychowej, stróżowej domu pod l. 10. przy ul. Szpitalnej, skradziono w ubiegłym tygodniu z zamkniętego kufra kwotę 5 zł. Złodziej rozbił kłódkę i — rzecz szczególna — nietylko że nic z rzeczy, znajdujących się w tym kufrze, nie zabrał, ale nadto z przechowanej tam i w szmatkę zawiniętej kwoty 16 zł., przywłaszczył sobie tylko 5 zł.

Uwięziono onegdaj Kazimierza Bazylaka, który przed miesiącem skradł z zamkniętego kuferka Ludwika Bryka, czeladnika rzeźnickiego, kwotę 34 zł., srebrny zegarek wartości 10 zł. i spodnie z kamizelką wartości 9 zł.

Pierścionki włosienne, po 30 ct. i wyżej, przedstawiające kajdany, znajdują się i nadal u p. Włodka, jakoteż u p. Ludwiga przy ul. Halickiej. Nadmienić tu musimy, iż ten, który je wyrabia, dawno wszystko w usługach ojczyzny stracił i dźwigał kajdany.

Antoni Rubinstein.

Mało wśród słynnych muzyków osobistości tak ogólnie znanych, tak popularnych i tak sympatycznych, jak był Rubinstein. Tak daleko, jak tylko sięga państwo fortepianu, a wiadomo, że sięga ono krańców całego świata cywilizowanego; wszędzie, gdzie tylko bodaj najdrobniejsze zajęcie dla sztuki muzycznej istnieje, imię jego znane było i otoczone nimbusem sławy. Mało też sal koncertowych w Europie, któreby nie miały zaszczytu otworzyć raz choćby podwoi swoich dla największego z mocarzy fortepianowych drugiej połowy stulecia; mało większych miast, któreby nie miały sposobności poznać znakomitego artysty osobiście. A jednał sobie wszędzie uznanie, jako wirtuoz i kompozytor, sympatję i szacunek, jako człowiek niezwykle szlachetny; dwa zaś te wielkie czynniki zespolone razem, budują mu w pamięci ludzkiej i w historji sztuki najpiękniejszy pomnik.

Powiadają o nim, że jako wirtuoz występował więcej na cele dobroczynne, niż na własną korzyść; wiadomą też rzeczą, jak wiele dobrego wszędzie na każdym kroku czynił, ile w ostatnich zwłaszcza latach poświęcał czasu dla dobra i nauki adeptów sztuki, grywając bezinteresownie w wielu miastach całe szeregi koncertów t. zw. historycznych, które zarazem dawały pogląd na rozwój literatury fortepianowej i stawały się interesującym i pouczającym wykładem praktycznym sposobu wykonywania wielkich arcydzieł o charakterze i stylu rozmaitym. To wszystko jednak, chociaż tak godne podziwu, tak piękne i szlachetne, pozostało zasługą znaną w całej swej doniosłości tylko warstwom muzykalnym — temu światu, którego sztuka najbliżej obchodzi. Dla wielkich mas, Rubinstein był bohaterem, bo grał, jak nikt drugi, bo porywać umiał siłą, w jakiej żaden wirtuoz inny mu niedorównał. Masy umiały uczuć, że była w nim potęga lwia — nie siadał do fortepianu ani wątły marzyciel, co przy ostatnim numerze duszę swą do szczętu wyśpiewa, ani uczony pedant, który ze ścisłością matematyczną obdziela nią każdy utwor po cząstce, ani bezmyślny karkołomca fortepianowy, pragnący publiczności zasypywać oczy piaskiem swych pasażów; ale artysta, co siły duchowej i fizycznej za kilku innych posiadał, co pełnemi garściami skarby fantazji rozrzucał, co zdawał się być niezmordowanym, niezwalczonym i niedoścignionym. Jako wykonawca nie miał też swej specjalności: namiętność sonaty Beethovena, miała w nim tłómacza zarówno, jak drobne i pełne naiwnej prostoty Rondo Mozarta; rozszalałe rubaszne, albo dzikie nawet zwroty własnych jego utworów, ustępowały w zadziwiający sposób miejsca idealnym i wytwornym melodjom Chopina, lub natchnionej polyfonji Bacha. Rubinstein twierdził niejednokrotnie, że nie rozumie wykonania t. zw. objektywnego, bo każdy utwor obcy musi przejść przez fantazję wykonawcy i pod jej działaniem stać się produkcją subjektywną. Zdanie to, słuszne o tyle, o ile w zastosowaniu napotyka na bogatszą fantazję wirtuoza, prowadziło go wprawdzie niekiedy bardzo daleko, przy niesłychanej jednak rozmaitości jego środków i przy bajecznej technice, to oddalanie się od intencyj autora, było dla słuchacza zawsze zajmujące, bo jeżeli się nawet w duszy nie godził z wykonawcą (przypomnijmy sobie polones As. dur Chopina) to jeszcze interesował się tem, jak Rubinstein to pojmuje. Ale w grze koncertowej jego — zdaniem naszem — nie grała roli pierwszorzędnej ta subjektywność, któraby nadawała raz na zawsze odrębny charakter utworom wykonywanym przez niego, ale raczej olbrzymia wrażliwość, która mu nie dozwalała jednakowo dwa razy wykonać jednego i tego samego utworu. Rubinstein nie posiadał chłodnej i uczonej rozwagi Bülowa, lecz ognisty temperament i nerwy, nad któremi nie usiłował wcale panować; ztądto te szalone tempa po większej części przesadzone, ztądto te rozmaite odcienie, któremi nieraz w jednym i tym samym utworze zdawał się coraz to nowsze efekta wydobywać. Ztąd też pochodziło, że niekiedy grał nawet źle. Jeżeli nie był dobrze usposobiony, w takich razach rozstrój wewnętrzny ujawniał się na zewnątrz w sposób bardzo wyraźny dla ucha i widoczny: pasaże występowały nie jasno, gubiąc się niby w mgle, osłonięte pedałem, rytmiczna strona gry nie była dość stanowczą, a wśród rozszalałego tempa padały fałszywe klawisze wcale nie rzadko. Ale po takim koncercie następywał zwykle drugi, w którym wielki artysta czarował audytorjum przeczystą grą i natchnionym zapałem.

Na sześćdziesiąt cztery przeżytych lat, Rubinstein przez pięćdziesiąt pięć grywał publicznie. Mieszczą się w tem lata studjów — nie długie (uczyła go najprzód matka, a następnie jedyny jego nauczyciel pianista Villoing w Moskwie), lata walki o byt materjalny (w roku 1846 w Wiedniu utrzymywał się z trudnością lekcjami) i lata tryumfu. Dekadencji nie doczekał, zmarł bowiem w pełni sił, gdy zaś w latach ostatnich zaczął uczuwać małe osłabienie swej olbrzymiej pamięci, co właściwie nie sprowadzało nigdy następstw znaczących, tylko niepokoiło go i dla tego było mu nie miłe; wtedy ograniczył swoje występy publiczne i poświęcił się ze zdwojoną gorliwością kompozycji grywając, jak to już wyżej wspomnieliśmy, przeważnie przed ściśle muzykalną publicznością ku pożytkowi świata nauczającego i uczącego się.

Zdawałoby się, że człowiek, którego większa część życia składała się z sukcesów, hołdów, zaszczytów, odszczególnień; któremu świat cały złotem sypał, powinienby być szczęśliwym. Nie był nim jednakże Rubinstein. Nie wspominając już bowiem o dotkliwych stratach, jakie go w życiu spotykały, nie wspominając o latach przeżytych wśród mozołów i walki z losem, wystarcza nam zatrzymać się przy zawodach, jakich w artystycznej kolei życia swego doznawał. Jako wirtuoz wielbiony, zawsze i wszędzie zwycięzca, Rubinstein jako kompozytor, mimo swej wielkiej, obfitej nadzwyczajnie działalności twórczej, zawsze prawie padał, zwłaszcza, gdy szło o odniesienie wielkiej jakiejś wygranej. Wszędzie prawie, ta sama publiczność, która entuzjastycznie przyjmowała go jako wykonawcę, od oper i wielkich oratorjów odwracała się po kilku przedstawieniach. To go niezmiernie bolało. Skarżył się podobnie na to, jak i na stanowisko swoje wobec kraju własnego i społeczeństwa, nie mniej jak wobec najnowszych kierunków sztuki i jej przedstawicieli. „Niemcy mają mię za Rosjanina," twierdził, „Rosjanie za Niemca, żydzi za katolika, katolicy za żyda, wagnerjanie za epigona szkoły Mendelssohna i Schumana, zwolennicy muzyki romantycznej za reformatora, stojącego po stronie skrajnego postępu." Dodać jeszcze należy, że największą dla niego przykrością wyrządzoną mu ze strony muzyków rosyjskich było to, że jego, który bez zaprzeczenia wielkie zasługi położył dla podniesienia muzyki w Rosji (konserwatojum w Petersburgu), cała t. zw. noworosyjska szkoła nie chciała zaliczać do rzędu swoich kompozytorów, uważając go za kosmopolitę. Było to jednakże naturalnem. Rubinstein nie był zwolennikiem tego reflektowanego nacjonalizmu w muzyce, co najwidoczniej przeziera ze zdania, wyrzeczonego w książeczce jego *Die Musik und ihre Meister*: „Narodowość kompozytora zawsze kładzie piętno swoje na utworach jego, chociażby on żył w obcym kraju i pisał w innym języku. Dowodem na to są Händel, Glück, Mozart i inni. Istnieje jednakże reflektowany nacjonalizm w tworzeniu (dzisiaj bardzo częsty), który jakkolwiek niezawodnie czyni muzykę interesującą, nie może jednakże liczyć na zjednanie sobie uszu i serc całego świata, tylko głównie, na obudzenie zajęcia etnograficzną stroną swoją Kompozytorowie zaś tworzący tego rodzaju muzykę powinni się uznaniem swego kraju zadowalniać, co przecież ma także swoją wielką wartość i przynosi wielkie zadowolenie." Naturalnego piętna narodowego rosyjskiego nie miały utwory jego z tej prostej przyczyny, że ojczyzną jego był właściwie nie kraj, w którym się urodził ale świat artystyczny, w którym się wychował od dziecka. Narzucać swoim dziełom piętna tego nie chciał powinien był więc przewidzieć, że miejsca wśród „narodowych" rosyjskich kompozytorów dlań nie będzie.

Ten brak ojczyzny, a uczuwał go widocznie, kiedy się o nią upominał, mógł był Rubinstein głównie przypisywać rodzajowi swej karjery artystycznej. Niemniej jednakże i brak dostatecznego uznania dla kompozycyj swoich nie w czem innem ma swoje źródło. Wirtuoz, największy czy najmniejszy, jeżeli tylko szuka rozgłosu na szerokich horyzontach, musi być zależnym od tych najrozmaitszych żywiołów, które dlań audytorjum stanowią; częstokroć, zanim ujarzmi je, zmuszony jest grać rolę sługi, schlebiać mu, ażeby sobie jego łaskawy sąd zdobyć.

Kompozytor zaś w poważnem tego słowa znaczeniu, musi w pierwszym rzędzie poziomem swoich pojęć stanąć wyżej ponad schlebianie publiczności, a wynik ostateczny swej pracy pozostawić naturalnemu biegowi rzeczy. Póki nie zdoła stworzyć w swej duszy „odrębnego świata", póty jednolitej i wielkiej twórczości nie rozwinie. Wirtuozowska zaś karjera, tak pod względem moralnym, jak i pod względem technicznym nie sprzyja temu wcale. Wszyscy znakomici artyści wielkimi kompozytorami stawali się wtedy, gdy „karjerę" już po za sobą mieli: przykładów dostarcza historja muzyki bardzo wiele. Nie mniej i przywiązanie się do stałego miejsca pobytu, co pociąga za sobą wytworzenie pewnych stosunków w około siebie, wpływało zawsze dodatnio na twórczość kompozytorską — chociażby po za granicami rodzinnego kraju Imię Händla wiąże się z Londynem, Bacha z Lipskiem, Bethovena z Wiedniem, Chopina z Paryżem itd

Rubinstein podobnie, jak i Liszt, należał do wszystkich stolic, do wszystkich narodowości i do wszystkich klas społeczeństwa. Stąd twórczość jego była różnostronną, pozbawioną jednolitego kierunku, improwizatorską i dorywczą: słyszymy w muzyce jego, to melodję Kaukazu, ruskiego tropaka, lub echa starożytnych hebrajskich hymnów, to znowu zwroty melodyjne i harmoniczne nowoniemieckich postępowców. Realizm nieraz rubaszny i dziki, łączy się z wytwornością wysokiego dygnitarza. Prawie wszędzie zresztą widoczny pospiech i nerwowość tworzenia. Rozpoznajemy je z dwóch nader charakterystycznych objawów. Przedewszystkiem obok rzeczy ludowych w poważnym stylu, tworzy Rubinstein wiele kompozycyj o przeciętnej wartości salonowej; następnie zaś we wszystkich swych dziełach o wielkiej formie, skomponowawszy część pierwszą zwyczajnie bardzo pomysłowo, nie umie nastroju utrzymać dla dalszych, wskutek czego każda większa kompozycja jego ku końcowi słabszą się staje

Katalog dzieł Rubinsteina wykazuje wielką ich ilość, spieszyć się trzeba było istotnie, aby dokonać takiego ogromu pracy. Sześć symfonij, pięć fortepianowych koncertów, kwintety, kwartety i tria, ogromna ilość kantat i pieśni, oraz niezliczonych kawałków fortepianowych. Razem opusów stokilkanaście, nie licząc w to oper, (prócz t. zw. duchownych) i nie licząc baletów. A i o tem wspomnieć należy, że na jedno opus składa się często kilkadziesiąt utworów.

Szczególna to rzecz: z wielkiej tej masy utworów, największą popularnością cieszyły się najdrobniejsze utwory jego, tj. pieśni. Któż nie zna „Azry", lub „Es blinkt der Thau", albo „Gelb rollt mir zu Füssen"?... Do rzędu równie ulubionych rzeczy, należą wśród fortepianowych „Romans" Es dur, „Walc", lub „Melodja"; pianiści utrzymują w repertoarze niektóre koncerta skrzypkowie sonatę G-dur. Z pomiędzy wielkich orkiestralnych kompozycyj — symfonja „Ocean" najwięcej obudziła zapału, z oper „Makabeusze" i „Feramors" najdłużej się utrzymywały podobnie, jak „Demon"; inne nie zdobywały sobie ani publiczności, ani krytyki mimo wielu, bardzo wielu pięknych ustępów, mimo melodyj nieraz bardzo śpiewnych, mimo znakomitej instrumentacji i mimo nawet baletów, do których Rubinstein umiał pisać muzykę prawdziwie efektowną. Nie było mu przeznaczone, aby na tem polu błyszczał równie świetnie, jak na polu wirtuozowstwa...

Opera, nazwana przez niego „duchowną" („Raj utracony", „Wieża Babel", „Mojżesz") była marzeniem jego życia, zdawało mu się, że wypowie nią to, czego przed nim żaden muzyk nie wypowiedział; nosił się z planami budowania dla niej osobnej świątyni sztuki (na wzór Beireuthu), ale wszystko rozbijało się o obojętność publiczności do tego rodzaju muzyki i widowisk niemniej jak i o brak równie fantastycznego i rozmiłowanego protektora, jakiego Wagner posiadał.

Starając się nakreślić ten obraz Rubinsteina kompozytora, nie możemy się jednak nie zastrzedz, że sądzimy go miarą najwyższą, jaka przystała wobec muzyka genjalnego; nie utrzymujemy też, aby imieniu jego nie należało się i wśród zastępu wybitnych kompozytorów jedno z najzaszczytniejszych miejsc. Dadzą się tu bowiem zastosować jego własne słowa: „Twierdząc, że Montblanc niższym jest, niż Himalaja, lub Chimborasso, nie twierdzimy jeszcze przez to, iż nie jest jednym z najwyższych szczytów."

Obok wirtuoza i kompozytora, warto też poznać w Rubinsteinie estetyka i krytyka.

Artystyczne swoje „Credo" złożył on w dwóch książeczkach: jednej, puszczonej w świat przed laty kilkunastu, a zawierającej marzenia o „biblijnej operze", i drugiej, wydanej w roku 1891, w której w sposób, zresztą nie pretendujący do uczoności i głębokości, paradoksalny częstokroć — jak sam przyznaje — omawia wszystkie kwestje muzyczne, będące obecnie jeszcze na porządku dnia, cały zresztą swój pietyzm zachowując dla przeszłości. Nazywając czasy bieżące epoką przejściową, wątpi, czy pojawi się coś wielkiego jako ich owoc: „Płaczę nad wodami Babylonu, gdyż dla mnie zamilkła już harfa". A jeszcze pesymistyczniej brzmi ostatnie słowo książki, rzucające pytanie, czy też to nie „Zmierzch bogów" dla muzyki nadchodzi...

Poglądom tym jego niepodobna jednak nadawać znaczenia głębszego, mimo całej bowiem skromności, z jaką wszędzie usuwa on własne „ja", zawsze nie trudno się tu domyśleć pewnych osobistych, niespełnionych aspiracyj i goryczy, ukrytej na dnie serca. A żal tego rodzaju można mieć jedynie do swoich współczesnych. Wagner też i Liszt — ten ostatni, rozumie się, jako kompozytor tylko — zajmują w opinji Rubinsteina miejsce, nie bardzo godne zazdrości. Nie istnieje chociażby jedna zasada wagnerowska, którąby Rubinsteinowi nie wydała się pozbawiona zdrowego sensu; nie istnieje ani jedna kompozycja Liszta, którejby nie uważał za owoc woli tylko, a nie inspiracji, którąby bez względu na rodzaj swój — a Liszt wszystkie uprawiać pragnął — nie była produktem, noszącym na sobie cechy — jak się wyraża — nieszczerości, nieprawdziwości, chwiejności i komedjanctwa. Wielbi go jako wirtuoza, ale nawet nie wszystkie jego transkrypcje ceni w tym stopniu, w jakim zazwyczaj bywają oceniane; wyjątek tylko robi dla „Erlkönig'a", nazywając go najgenjalniejszą transkrypcją Liszta.

O żyjących kompozytorach powiada: „*De vivis nihil nisi bene*" — nie trudno jednak odgadnąć, że gdyby dla któregoś z nich żywił coś więcej nad uznanie talentu, iż znalazłby niezawodnie gorętsze słowa na to.

Trzeba bowiem posłuchać, jak umie mówić o tych, którzy są dlań ideałem. Jest ich pięciu: Bach, Beethoven, Schubert, Chopin i Glinka. Czytelnikowi łatwo jednak, zredukować ten szereg do liczby czterech, bo uwielbienie dla rosyjskiego kompozytora, Glinki, służy tu najwyraźniej jako barwik patrjotyczny, mający zamaskować wewnętrzny internacjonalizm Rubinsteina. Prawdziwy entuzjazm, gorący, nieograniczony prawie, piękny i godny podziwu, wieje ze wszystkich zdań, które o czterych tych genjalnych ludziach wypowiada. W Bachu wielbi duchowego a potężnego, który w formach pozornie suchych się zamyka, a cudów z niemi dokonywa, nadając im najróżnorodniejszą szatę religijną, heroiczną, poważną, dramatyczną, pastoralną, a nawet humorystyczną. W Beethowenie wielkość i potęgę („Fidelio" uważa za największą operę, jaka istnieje) u Schuberta młodzieńczy polot twórczości, u Chopina wszystko — i nazywa go duszą muzyki fortepianowej, gienjalnym talentem najbardziej odrębnym (*welcher aus sich selbst hervorgegangen ist*) wreszcie trafnie o nim powiada, że nie oddając się owemu „reflektowanemu" tworzeniu, wyśpiewał w kompozycjach swoich wielkość narodu swego, opłakał upadek jego, a wszystko w najpiękniejszych muzycznych formach...

Wśród ogólnych zdań o muzyce, ciekawem jest zapatrywanie jego na muzykę wokalną, którą mniej ceni, niż muzykę instrumentalną. Wobec tego, chociaż liczba instrumentalnych jego utworów przewyższa liczbę wokalnych, dziwnie trochę wyglądają troski jego o swoje opery i nieustająca nad niemi praca. Ale są to już niezbadane tajniki natury artystycznej...

Żal, jaki obudziła wszędzie wiadomość o nagłej śmierci tego „króla wirtuozów" znajduje swe echo i u nas we Lwowie. Wszak przed laty kilkunastu był tutaj i dał nam sposobność poznania niezwykłej indywidualności artystycznej. Któż z nas niepamięta jego charakterystycznej beethovenowskiej twarzy, budowy ciała muskularnej i owych palców szczególnie utworzonych, bo krótkich i mięsistych, a wydobywających z fortepjanu dźwięki cudownej potęgi. One niezawodnie nad wszystko tkwią każdemu w pamięci.

St. Niewiadomski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie składane na cele dobroczynne, z uprzejmym współudziałem pani Heleny Modrzejewskiej, która wystąpi w III. akcie „Makbeta" i III. akcie „Marji Stuart"; jutro w poniedziałek nie będzie przedstawienia z powodu przygotowań „Fedory"; we wtorek „Fedora", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; w środę na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po artystach i literatach polskich, „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; we czwartek „Fedora", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Ostatni występ pani Modrzejewskiej odbędzie się w przyszłą sobotę.

Następca Hanslicka. Z Wiednia donoszą do *Politik*: Następcą radcy dworu Edwarda Hanslicka, profesora historji i estetyki muzyki na uniwersytecie wiedeńskim, który z powodu późnego wieku na własną prośbę przechodzi na emeryturę, ma zostać Euzebiusz Mandyczewski, archiwarjusz i bibljotekarz Towarzystwa przyjaciół muzyki we Wiedniu.

„Eos“, czasopismo filologiczne Towarzystwa filologicznego pod redakcją Ludwika Ćwiklińskiego. Rocznik I. Zeszyt I. We Lwowie 1894. Zawiązane przed kilkoma laty Towarzystwo filologiczne, pomimo szczupłej liczby członków, wystąpiło z własnym organem, którego zeszyt pierwszy tomu pierwszego za r. b. mamy przed sobą. Świadczy to o żywotności Towarzystwa, jak i potrzebie jego.

Pierwszy zeszyt *Eosu* wypadł w całości dobrze, odznacza się mnogością i rozmaitością artykułów i doborem treści. Złożyły się nań prace K. Morawskiego, Br. Kruczkiewicza, L. Sternbacha, M. Jezienickiego, St. Schneidera, W. Hahna, L. Ćwiklińskiego, P. Bieńkowskiego i Fr. Majchrowicza.

Co do formy zewnętrznej *Eos* prezentuje się dobrze, rażą tylko liczne błędy drukarskie.

Ostatnie wiadomości.

Czynność rady państwa — ogranicza się obecnie — wedle *N. fr. Presse* — do dwóch jedynie kwestyj: reformy wyborczej i załatwienia reformy podatkowej. Co do reszty spraw nastąpił kompletny zastój. W porze tak zaawansowanej, jak obecnie, zwykły komisje izbowe z całą gorliwością pracować, tymczasem tego roku komisja budżetowa nie uporała się dotychczas nawet z rozdziałem referatów. Istnieją też wszelkie pozory, że rozprawy w tej komisji nie rozpoczną się przed Bożem Narodzeniem. Z trzydziestu przeszło innych komisyj nie pracuje ani pół tuzina. Reszta — aczkolwiek nie brak jej materjału do pracy — świątkuje. Na każdy sposób jest to zjawisko uwagi godne — kończy *N. fr. Pr.* swoją krytykę.

Hr. Wolkenstein, który z powodu śmierci cara nie mógł dotychczas złożyć swoich listów odwołujących go z posady ambasadora w Petersburgu, ma uczynić to wkrótce, poczem zaraz opublikowanem zostanie zamianowanie hr. Wolkensteina posłem w Paryżu. Dotychczasowy zaś poseł w Paryżu hr. Hoyos wręczył już swe listy odwołujące Perierowi.

Zniesione od czasu wstąpienia na tron Aleksandra III, poselstwo rosyjskie przy dworze w Darmsztacie ma być obecnie na nowo kreowane. Ostatnim rosyjskim posłem w Darmsztacie był hr. Osten-Sacken, który w początkach 1890 roku przeniesiony został do Monachjum i na jego miejsce nie przeznaczono więcej następcy.

Ogłoszony dekret królewski zwołuje parlament włoski na d. 3. grudnia. Początek sesji wypełnią niewątpliwie gwałtowne dyskusje i gwałtowne interpelacje opozycji. Materjału dostarczą wydane podczas feryj parlamentarnych zarządzenia przeciw anarchistom i socjalistycznym związkom robotniczym. Zasadniczą podstawę poważnej dyskusji stanowić będzie zapewne niekończąca się kwestja reformy finansowej oraz sycylijska reforma agrarna, jeśli Crispi istotnie, zgodnie z zapowiedzią, przedłoży projekt jej na początku bieżącej sesji. Drażliwy dla gabinetu epizod może się wywiązać z odgłosu procesu *Banca Romana*. W ciągu rozprawy karnej przeciw Tanlongowi i jego spólnikom wyszło, jak wiadomo, na jaw, że podczas jednej z rewizyj w rzymskim banku usunięto ważne papiery i akta. O sprzeniewierzenie tych dokumentów obwiniono kilku urzędników policyjnych i wdrożono przeciw nim śledztwo. Prasa opozycyjna, rozniecająca z zamiłowaniem ostatnie iskry skandalu *Panamino*, oskarża Giolittiego, iż usunięcie wspomnianych papierów nastąpiło wskutek jego polecenia; niezbyt taktownie i oględnie zabierały również głos niektóre organa obecnej większości ministerjalnej. Giolitti zagroził rewelacjami, które zniweczą „kilku strażników publicznej cnoty“, a zarazem zażądał sądowego przesłuchania. Opinja publiczna oczekuje i przypuszcza, że zeznania b. prezesa ministrów na zapomnianą niecą sprawę *Panamino* rzucą nowe światło i odświeżą polityczno finansowy skandal w prasie i na Monte Citorio.

Zmiana tronu w Rosji.

Do *Czasu* piszą z Petersburga:

Jenerał Hurko, wbrew swej intencji, nadał deputacji polskiej niezwykłe znaczenie. Wśród imponujących uroczystości pogrzebowych, wśród mnóstwa książąt i deputacyj zagranicznych, deputacja z Królestwa Polskiego musiałaby zginąć i nie zwracał by uwagi niczyjej, gdyby nie owo zajście tak jaskrawe. Tymczasem dzisiaj, po tem zajściu, deputacja nasza nabrała wielkiego znaczenia i mogę wam zaręczyć, że w najrozmaitszych sferach stolicy, w kołach tutejszej inteligencji mieszczańskiej, jak również w arystokratycznych klubach, w wyższych sferach urzędowych i dyplomatycznych, wszędzie rozprawiano głośno o bezprzykładnem wystąpieniu Hurki. To też opowiadali naoczni świadkowie Rosjanie, że kiedy czterech reprezentantów, wybranych z pośród deputacji, składało podczas pogrzebowego nabożeństwa wieniec u trumny cesarza, oczy cesarza, całego dworu, wszystkich książąt zagranicznych i dostojników, były na nich zwrócone i czuć było jakieś poruszenie u obecnych, kiedy na inne deputacje i inne wieńce nikt nie zwracał uwagi. Na wieńcu tym położono napis: „Z Królestwa Polskiego.“

O ceremonji zaślubin cara piszą z Petersburga: Wilję dnia ślubu, t. z. w najbliższą niedzielę (25. bm.) przeniesiona zostanie do pałacu w. ks. Sergjusza, toaleta historyczna dla narzeczonej carskiej, która cała sporządzona jest z czystego złota, z bogatą ornamentacją w stylu *roccoco*, a przechowywana bywa w Eremitażu. Jest to toaleta carycy Anny Iwanówny, która przeznaczyła ją testamentem dla wszystkich narzeczonych carskich do użytku w czasie ubierania się takowych do ślubu. Kosztowny sprzęcik ten składa się z polerowanej złotej płyty, w której odzwierciedlają się 18 przyborów toaletowych, z masywnego złota. Po nad tem wznosi się zwierciadło w ramach szczerozłotych, $1^1/_4$ metra wysokich, uwieńczone u góry złotą koroną i z czarnej emalji herbem carycy Anny. Do tej toalety, należy mały taburecik z różowego atłasu, przykryty staremi koronkami brukselskiemi, na którem narzeczona carska do ufryzowania głowy usiąść musi. Na toalecie spoczywa także korona wielkoksiążęca w bryiantach i t. z. *kokosznik* (stroik narodowy na głowach Moskiewek) z welonem drogocennym. *Kokosznik* zasiany cały brylantami i szafirami. Razem z toaletą przynoszą całe ubranie ślubne panny młodej, wśród tego szarafan i tren w kształcie płaszcza. Całe to ubranie jest właściwie narodowym kostjumem rosyjskim, do którego przydają tylko tren według etykiety dworskiej. Na górnej części wierzchniej sukni wije się czerwona wstęga orderu św. Katarzyny, ustanowionego przez cara Piotra Wielkiego na pamiątkę jego ocalenia w bitwie nad Prutem w r. 1711. Narzeczoną ubierają damy honorowe, poczem starosta i staróścina, niosący obraz św. patrona, dalej chleb i sól, zabierają pannę młodą z tego apartamentu. Zanim opuszczą pałac, narzeczona klęka przed starostą, który podaje jej obraz do ucałowania i udziela swego błogosławieństwa. Następnie odprowadzają pannę młodą do powozu, do którego wsiada także carowa wdowa i obie w otoczeniu krewnych i dworu udają się do pałacu zimowego. Konwój na tej drodze stanowią kozacy przybocznej gwardji carskiej, konni strzelcy w zielonych mundurach z trąbkami srebrnemi w rękach, czterej Arabowie w złotem bogato szamerowanych kostjumach, wreszcie 60 lokajów dworskich w czerwonych, orłami carskimi upstrzonych liberjach. Przed najw. łowczym carskim, ks. Galicynem, kroczy 26 strzelców w zielonych uniformach. Ks. Dołgoruki, mistrz ceremonji, marszałek dworu hr. Benkendorff i pierwszy marszałek dworu ks. Trubeckoj jadą w złoconych karetach, uprzężonych *à la Daumont*; otoczeni konnymi mistrzami ceremonji. Hr. Benkendorff dzierży wielką halebardę w prawicy, a książę Trubeckoj laskę ze słoniowej kości, z orłem na górnym końcu. Sam car jedzie w karecie nowego fasonu, ciągnionej przez ośm jak mleko białych siwoszów, natomiast narzeczona jego i carowa wdowa w ekwipażu historycznym, ofiarowanym w roku 1746 carowej Elżbiecie Petrównej przez Fryderyka Wielkiego. Jest to istotne cacko sztuki kołodziejskiej z minionego wieku, pokryte śliczną robotą snycerską w złocie, a wyścielone wewnątrz purpurowym aksamitem. Na drzwiczkach z obu stron błyszczą herby carycy, klejnotami wysadzane, a nad dachem ekwipażu unosi się korona carska ze złota i drogich kamieni. Sześć następnych powozów pochodzących z czasów Katarzyny, ciągnie również po ośm siwoszów. Wszystkie one pokryte są malowidłami Bouchera, Watteau, Gravella, a przeznaczone do użytku weselnego dla wielkich i obcych księżnych. Za niemi jadą na koniach wielcy książęta, książęta obcy i jenerałowie. Dalej idzie szereg ekwipażów z damami dworskiemi i freilinami, wreszcie pluton białych kirasjerów carowej i przyboczni kozacy carscy. Przed katedrą kazańską zatrzymuje się cała kawalkada; gdzie na progu oczekuje panny młodej metropolita na czele duchowieństwa. Księżniczka wchodzi pierwsza do świątyni i całuje podany jej obraz cudotworczej Matki Bożej Kazańskiej. Po niej czynią to samo car i wszyscy członkowie rodziny.

Kościół cały przepełniony trofeami armji rosyjskiej — na ścianach rozwieszone zdobyte sztandary i klucze zajętych twierdz. Na platformie przed kościołem deputacje miast według starego zwyczaju podają nowożeńcom chleb i sól na złotej misie. Poczem pochód rusza Newskim prospektem do pałacu zimowego, gdzie w środku kościoła urządzono podwyższoną estradę, na której się znajduje klęcznik dla oblubieńców. Wśród uroczystych śpiewów para oblubieńców występuje na estradę. Spowiednik zmarłego cara, Jeniszew, oczekuje ich tam z krucyfiksem w ręku. Po krótkiej modlitwie przynoszą obrączki ślubne, które Jeniszew wkłada narzeczonemu i narzeczonej. Zamiana pierścionków następuje trzykrotnie. Poczem wnoszą korony weselne, które panowie i damy honorowe trzymają nad głowami narzeczonych. Spowiednik łączy ręce księżnej i cara. Osłania ich swoim płaszczem duchownym i oprowadza ich trzy razy około klęcznika. Podczas tej ceremonji korona ma się unosić nad ich głowami, a panowie dworscy zmieniają się kolejno w ciągu tej natężającej roboty. Następnie duchowny podaje oblubieńcom trzy razy gorące wino do picia, jako symbol, że wszystko wspólnie znosić będą. Nowożeńcom pozostawia się trochę czasu dla spoczynku, duchowny czyta ewangelję, poczem ogłasza zaślubiny i przedstawia księżną obecnym jako małżonkę cara. Przed odebraniem gratulacyj ze strony członków świętego synodu i innych obecnych, nowożeńcy całują obrazy Jana Chrzciciela i Bogarodzicy, ten ostatni ofiarowany przez rycerzy Maltańskich carowi Pawłowi, a słynny szafirami wielkości jaj gołębich. Prócz wielkiego obiadu galowego w dniu z ślubin, nie odbędą się tym razem z powodu ciężkiej żałoby żadne uroczystości.

Z Petersburga donoszą, że znany okólnik p. Giersa co do polityki nowego cara, przesłany został także posłowi rosyjskiemu przy stolicy apostolskiej, z poleceniemi, aby go podał do wiadomości papieża. Miało się to stać na wyraźne życzenie Mikołaja II.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 24. listopada. W powrocie z Petersburga przybędzie dzisiaj popołudniu król serbski Aleksander do Wiednia, i zabawi tu dwa lub trzy dni.

Następca tronu rosyjskiego w. ks. Jerzy udaje się do Kairu, gdzie przepędzi zimę. Carowa wdowa wyjeżdża w najbliższym czasie do Abbas-Tuman, aby w. księciu towarzyszyć do Egiptu.

Petersburg 24 listopada. Wczoraj podpisali kontrakt ślubny cara Mikołaja II. z ks. Alicją ministrowie Giers i Woroncow-Daszkow.

Admirała Gervais przyjęła carowa-wdowa na audjencji.

Car wyróżnił na wczorajszem przyjęciu wszystkich członków deputacji niemieckiej, przemawiając do nich po niemiecku.

Berlin 24 listopada. Kursuje tutaj pogłoska, że hr. Szuwałow mianowany będzie jenerał gubernatorem warszawskim.

Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, głównodowodzący armją lądową, ma być mianowany jenerał-gubernatorem kaukaskim (?)

Odwołanie br. Mohrenheima z Paryża jest pewnem. Jako jego następca wymieniany jest ks. Szeremetjew.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 24. listopada. Zdaje się być pewnem, że rząd, jak było projektowanem początkowo, przedłoży projekt reformy wyborczej, mocą którego tylko robotnikom przemysłowym ma być przyznane prawo wyborcze. Jednocześnie jednak ma rząd stanowczo oświadczyć, że jest skłonnym, o ile się stronnictwa pomiędzy sobą porozumieją, zaakceptować taką ustawę, któraby rozszerzała prawo wyborcze. Jest możliwem, że rząd już dzisiaj wniesie swój projekt do izby posłów.

Wiedeń 24. listopada. (*Z komisji przemysłowej.*) Komisja przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Weigla. — Na porządku dziennym było sprawozdanie o spoczynku niedzielnym.

P. Exner krytykował ustawę, nazywając ją „świętoszkowatą“ i wyraził zdanie, że jest dążenie do tego, aby jej nadać charakter wyznaniowy. Żądał kilku szczególnych wyjątków, np. dla sprzedaży mleka.

Przedstawiciel rządu Weigelsberg dał między innemi ważne wyjaśnienie, że ustawa o spoczynku niedzielnym rozciąga się także w przemyśle handlowym na służbę wyższą, tj. na pracowników biurowych.

W dyskusji szczegółowej zażądał p. Ebenhoch rezolucji, aby ustawa rozciągała się także na kolektorów loteryjnych i trafikantów tabacznych, a dalej, aby urzędnikom telegraficzno-pocztowym i służbie pocztowej dano spoczynek w godzinach, przeznaczonych na nabożeństwo.

Rezolucje te poparł p. Sokołowski.

Obydwie rezolucje przyjęto pomimo protestu p. Exnera.

Wiedeń 24. listopada. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn zwiedzi d. 26. b. m. wspólnie z członkami komisji gospodarczej centralny targ bydła.

Wiedeń 24. listopada. Dzisiaj w nocy wydane przez dzienniki koalicyjne sprawozdanie o stanie reformy wyborczej, nie odpowiada faktom.

Jak się teraz bezpośrednio i na pewno dowiaduję, zdecydował się rząd na razie nie przedkładać żadnego samodzielnego projektu reformy wyborczej, aby niczego nie przesądzać.

Projekt reformy wyborczej, po przedyskutowaniu go w klubach, obejmie komisja dla reformy wyborczej i dopiero elaborat komisji będzie przedłożony izbie.

Dla polskiego projektu reformy wyborczej jest postępowanie takie bardzo dobre, gdyż wewnątrz każdego stronnictwa, a zatem i w komisji, większość, zdaje się, iż się za nim oświadczy.

Jutro już zajmować się będzie Koło polskie sprawą reformy wyborczej.

P. Tyszkowski złoży mandat do komisji wyborczej, na jego miejsce wybrany będzie zgodnie z ogólnem życzeniem Koła p. dr. Abrahamowicz.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 34. listopada. Radca górniczy Józef Wajdowicz, naczelnik zarządu salinarnego w Lacku, mianowany starszym radcą finansowym i referentem salinarnym w Lwowie.

Wiedeń 24. listopada. Grecko-orjentalny paroch w Sadogórze Mykitowicz otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Budapeszt 24. listopada. Wekerle wyjeżdża dzisiaj do Wiednia.

Wszystko zajęte jest roztrząsaniem pytania, kiedy nastąpi sankcja cesarska ustaw kościelno-politycznych; podczas gdy jest zupełnie możliwem, że onanienastąpi wcale, to jednak to, „kiedy“ gra ogromną rolę, gdyż zdaniem dzienników liberalnych w razie dłuższego wahania się, gabinet stanowczo zdecydowany podać się do dymisji.

Budapeszt 24. listopada. Franciszek Kossuth zaniechał dalszego objazdu Węgier rzekomo z powodu zaziębienia.

Berlin 24. listopada. *Kreuz Ztg.* zapowiada postawienie ze strony konserwatywnej wniosku, aby żydom zagranicznym wzbroniona była imigracja do Niemiec, a czyni to w tym celu, aby się przekonać, jakie stanowisko zajmie ks. Hohenlohe wobec kwestji żydowskiej.

Bruksela 24 listopada. Podczas dyskusji nad królewską listą cywilną padły ze strony socjalistów najordynarniejsze obelgi dla króla.

Paryż 24. listopada. Izba i wczoraj jeszcze nie ukończyła dyskusji nad kredytem na ekspedycję madagaskarską.

Wiedeń 24. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty [illegible] węg. kredyty 49[illegible] —, anglosy 177·75, laenderbanki 276·75, sztacbany 384·—; lombardy 105·—, elbethale 27[illegible]; tytoniowe 232·5[illegible]; ałpiny 106·—, renta majowa 100·— węg. złota 123·20; austr. koronowa 97·60, węg. koronow 123·20; losy tureckie 73·—; uniony 308·—.

Berlin 24. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità.) (Kredyty 236·40 (391·96); lombardy 44·10 (108·64); węg. renta złot. 100·40 (123·16); ruble 222·75 (136·31).

Frankfurt 23 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 319·12 (391·93); lombardy 90·50 (108·64); renta węg. złota — — (—·—); koronowa — — (—·—).

Wiedeń 24. listopada. Wskutek zgonu w. ks. Weimarskiego zarządzono sześciodniową żałobę dworską, począwszy od dnia dzisiejszego.

Londyn 24. listopada. *Times* i Biuro Reutera donoszą zgodnie, że Japończycy zdobyli cały Port Arthur.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 listopada 1894.

HOTEL VICTORIA. S. Horoszkiewicz, L. K. Radwański ze Stanisławowa. M. Sołtys z Warszawy. J. Klominek z Trzciny. H. Lobstein z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. W. Korzenny z Brzozdowic. R. Wailko z Wiednia. S. Skolimowski z Dynisk. G. Wartanowicz z Augustówki. S. Bernatowicz z Jawczy. J. Schik z Wiednia. L. Deller z Krakowa. M. Spitzer z Wiednia. S. Białobrzeski z Brusna nowego. I. Maczuga z Cieszanowa. D. Katz z Czerniowiec.

Skład **wina Chassaing** jest we wszystkich aptekach, szczególniej u pp. Mikolascha, Ruckera, Sklepińskiego i Wewiórskiego.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY
chińskie
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Tinct. chinae nervitonica comp.
(Prof. dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy).
Jedynie **prawdziwa** z marką ochronną **krzyż i kotwica.** Sporządzona według lekarskiego i urzędownie uwierzytelnionego przepisu **w aptece Maxa Fanty w Pradze.** Preparat ten znany jest od lat wielu jako doskonały środek wzmacniający nerwy. **Flaszki** po 1 zł., 2 i 3·50. Dalej okazały się **Krople św. Jakóba** jako wielokrotnie wypróbowany środek domowy. **Flaszka** 60 ct. i 1·20. Do nabycia w aptekach. Skład główny: „**Einhorn Apotheke**" **w Pradze**, dalej we **Lwowie** w aptece P. Mikolascha i Jakóba Piepesa; w **Krakowie** w apt. Arn. Reifera i Eug. Hellera; w **Tarnowie** w apt. pod „Aniołem", Rynek; w **Wiedniu** „**Alte k. k. Feldapotheke**", Stefansplatz, oraz w wielu innych aptek.

Na święta

Świece kościelne
woskowe i stearynowe.

Świeczki
na drzewka Bożego Narodzenia.

Jezuski woskowe
po ct. 25, 90, zł. 2·50, 3·80 i 5.

Żłobki z Jezuskami
woskowemi po ct. 12, 30, 80, 1·50, 3 i 10 zł.
2.07 1—5

Koszyczki woskowe
z Jezuskami po ct. 30, 40, 60 i 1 zł.

Aniołki woskowe
po ct. 50 i zł. 2·50.

Kwiaty do świec, Bukiety wazonowe
na ołtarz, poleca najtaniej

Fabryka świec woskowych
Fryder. Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45.

Wiedeńska
Kasza owsiana

Wiedeńska
Mąka owsiana

Cesarski jęczmień perłowy, łuskany, zielony i biały groch cukrowy, soczewica, Zea, Sago, Tapioka, grysik ryżowy, hreczana kasza, Julienne, mąka kartoflana, ryżowa, grochowa, jęczmienna i hreczana.
Wszystko w kartonach po 500 gramów.

Nasza **kasza owsiana** szczególnie dobry i smaczny produkt, pobudzający zdrowie i wzmacniający, wyrabia w ciele silne i oporne muszkuły i w zupełności zastępuje pożywienie mięsne.
Nasza **mąka owsiana** jest według wszechstronnego wypróbowania przez lekarzy, najlepszym i najtańszym środkiem pożywnym dla dzieci i chorych. Pakiet pocztowy sortowany po zł. 2·50 franco do każdej miejscowości posyła się, gdzie niema jeszcze urządzonych składów.

Fabryka krup i łuskanego grochu
Bracia Hirschfeld i Ska
w Wiedniu II.

Przy nadchodzących świętach
MAGAZYN
pod firmą
KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
został powiększony i zaopatrzony w olbrzymi wybór
NAJNOWSZYCH ZABAWEK,
GIER TOWARZYSKICH
i towarów galanteryjnych
osobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze, Lipsku i Wiednin,
po cenach niezwykle tanich.
Cenniki ilustrowane do dyspozycji. 2086

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie, ogłasza:

KONKURS

na posadę nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatorjum tegoż Towarzystwa od dnia 1. września 1895 r. z płacą roczną 900 zł. a. w. i obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego po 12 godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcjach Towarzystwa. Ubiegający się o powyższą posadę winni przedstawić *curriculum vitae*, wykazać świadectwami uzdolnie swe szczególne do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomość języka polskiego i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelarji Towarzystwa muzycznego w Krakowie (plac Szczepański l. 3), **najdalej do końca Stycznia 1875 r.** Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do wykładu historji muzyki. Wydział może powierzyć także naukę tego przedmiotu godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem 300 zł. a. w. 2109 1—3

Każdy kaszel,

jakoteż wszelkie **kataralne** przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko: najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwa pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/s Wimmergasse 33.**
Główny skład dla Galicji w aptece ***Piotra Mikolascha***, we Lwowie.

1.000 TUTEK niklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki
po złr. **1** i wyżej
poleca FABRYKA
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

LEONARD SOLECKI
ul. Batorego l. 2. we Lwowie.
Znowu obniżyłem cenę cukru!

1 klgr. cukru w głowie	32 ct.
1 " " częściowo	33 ct.
1 " " w kostkach lub mączce	34 ct.
1 " słoniny wędzonej	64 ct.
1 " smalcu bezwonnego	64 ct.
1 " bryndzy znakomitej liptaw.	72 ct.
1 " masła deser. znakom.	1·28
1 " masła pysznego do potraw	1·—
1 " miodu patoki	64 ct.
1 słoik konfitur każdego gatunku	50 ct.

Szczególnie polecam herbatę „Melange de London" aromatyczną dobrze naciągającą ½ klg. 3 zł.
Znakomite kawy od zł. 1·60 do zł. 2·16 przy odbiorze 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincję wysyłam w 5 klg. woreczkach bez opustu franco do każdej stacji pocztowej. 2021 1—?

Drzewo bukowe
grube, łupane i suche, sąg 4-metrowy pełnej miary, 14 zł. 50 ct. z odstawą do domu.
Przypominam Szanownej P. T. Publiczności, że w niedzielę i święta mam cały dzień sklep zamknięty.
Polecając się łaskawym rozkazom kreślę się
Z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



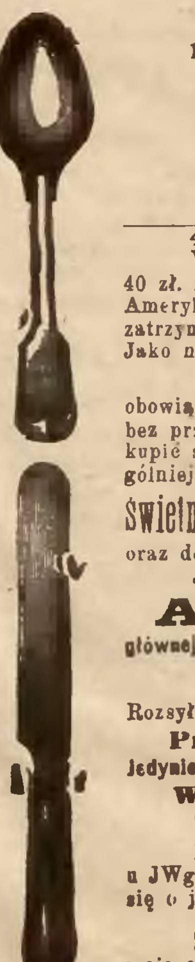
poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia weln. prof. **Jaegera** sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 1000 1—?

Wielki krach!

Nowy Jork Londyn nieuszanowały kontynentu europejskiego i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małem tylko wynagrodzeniem sił roboczych. Jestem upoważniony przeprowadzić to zlecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za wynagrodzeniem jedynie **zł. 6·60**, a to:



6 sztuk najl. **nożów stołowych** z prawdz. ang. klingą,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych widelców** z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżek,**
12 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżeczek do kawy,**
1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do rosołu,**
1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do mleka,**
2 sztuk ameryk. **patent. srebrne kubeczków do jaj,**
6 sztuk angielsk. **spodeczków Victoria,**
2 sztuki efektownych **lichtarzy stołowych,**
1 **Sitko do herbaty,** 729 1—4
1 sztuka najl. **puszeczka do cukru,**

44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**
Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po minimalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia. Amerykańskie patent. srebro jest na wskroś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega na
żadnem oszustwie
obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten przepyszny garnitur, który nadaje się szczególniej, jako
świetny podarek na gwiazdkę i nowy rok, jakoteż weselny,
oraz do każdego lepszego gospodarstwa domowego.
Jedynie do nabycia u
A. HIRSCHBERGA
głównej ajencji zjedn. ameryk. patent. fabryki towarów srebrnych
Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19.
Telefon nr. 7114.
Rozsyłka na prowincję za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Jedynie prawdziwe z obok stojącą marką ochronną.
Wyciąg z pisma z uznaniem:
Texing, Wyższa Austrja, 21. Lutego 1892.
Przypadkiem widziałem garnitur pański u JWgo Hrabiego Wurmbranda i przekonałem się o jego taniości i piękności. ***Józef Forst,*** proboszcz.
Ołomuniec, 1. Maja 1892.
Z przesyłki jestem szczególniej zadowolony, przeszła moje oczekiwanie. ***Kapitan Cz...,*** komendant placu.



Courrière & Comp.
Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w **Cognac**. (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie
BUTELKA
Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, [illegible] Karol Ballaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski, apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzewski,** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!



50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!

Szlązkie Towarzystwo dla przemysłu drzewnego, dawniej Rusceweyh & Schmidt w Langenöls

(**Pow. Lignica**) fabrykuje jedynie od lat wielu znakomicie renomowane **Ruschewey'a stoły rozsuwane** bez płyt wkładanych, w najrozmaitszych formach, wielkościach gatunkach drzewa. **Ruschewey'a stoły** wyszczególniają się przez nienaganną budowę, najlżejże wykonanie i najwydatniejszą długość przy rozciągnięciu.

Dalej zalecania są godne fabryki: **Patentowane stoliki do gry i składane.** Stoły i t. d. wraz z rysunkami i cennikami do nabycia przez każdy lepszy handel mebli, lub gdzie ich nie ma, wprost z fabryki. **Ruschewey'a stół** poznać można przez znajdującą się na stronie spodniej markę ochronną: **Stół Ruschewey'ha.** 682 1—?

Boże narodzenie 1894!

Wyjątkowa sprzedaż.

Bajecznej jakości towary modne, składające się **z najnowszych materyj wełnianych, jedwabnych i do prania,** jakoteż **flanelek i barchanów,** wysprzedaje się **wskutek okazyjnych zakupów**
po niebywale tanich cenach.
Kto potrzebuje tych artykułów, niech nie opuszcza takiej, tyle rzadkiej sposobności i każe sobie przysłać odnośną **kolekcję próbek, odwrotnie i opłatnie.**
Na życzenie posyłamy także **gratis i franco** nasz nowy, bogaty ilustrowany **katalog gwiazdkowy i karnawałowy,** zawierający **masę najpiękniejszych nowości** na **podarki gwiazdkowe i noworoczne,** oraz **najmodniejsze toalety balowe i kostjumy.**

Grand Magasin „AU PRIX FIXE"
BRACIA HIRSCH i Spółka
W WIEDNIU, GRABEN Nr. 15.
Karta korespondencyjna wystarczy, aby otrzymać **gratis i franco** wymienioną **kolekcję próbek,** jakoteż **katalog gwiazdkowy i karnawałowy.**

Boże narodzenie 1894!

W skutek nagle zastanowionej dostawy, musimy następujące przedmioty jak najspieszniej wyprzedać, a mianowicie: 736 1—2

Tylko za 1 zł.
1 elegancka, duża ciepła **damska chustka** na zimę 140/145 ctm. wielka z frendzlami i piękną kolorową bordurą w kolorach: szarym, brunatnym, czarnym; — kosztowała poprzednio o wiele więcej.

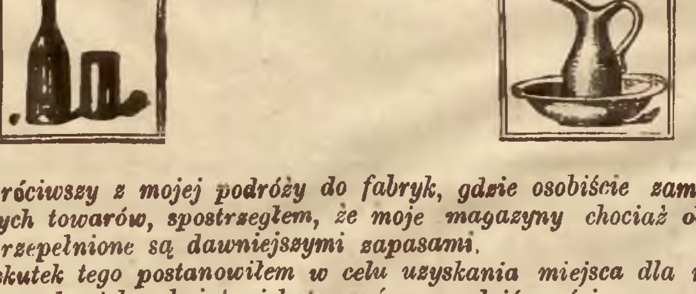
Tylko za 1 zł.
1 sortyment zabawek dziecięcych, składający się z 8 sztuk bardzo pięknych i rozochocających zabawek.

Tylko za 2 zł.
1 doskonały B. W. zegarek z łańcuszkiem.
1 fajka z imitowanej morskiej pianki.
1 cygarniczka z prawdziwej morskiej pianki.
1 elegancka krawatka męzka.
1 pyszna szpilka do krawata.
6 najnowszych kołnierzyków męzkich.
10 dobrych papierów listowych.
10 do tychże odpowiednich kopert.

Tylko za 1 zł.
1 fajka z imitacji morskiej pianki.
1 cygarniczka z prawdz. morskiej pianki.
1 przepyszna cygaretjerka.
1 elegancka zapalniczka kieszonkowa.
1 pyszny łańcuszek do zegarka, fason złoty.
1 modny garnitur do mankietów.
1 nożyk z wykałaczką.
1 przedmiocik do zabawki.

Tylko za zł. 3·95 ct.
1 przepyszna grupa sprzętów domowych, która poprzednio 3—10 zł. kosztowała, składająca się z 40 sztuk, a mianowicie:
2 eleganckie noże stołowe z srebrzystą klingą i równie eleganckie grabki w tym fasonie.
6 ciężkich łyżek z czystego srebra „Brittania".
6 bardzo ulubionych łyżeczek do kawy z prawdziwego srebra „Brittania".
6 podstawek pod noże z angielsk. szkła kryształowego.
6 okrągłych spodków na wodę z różnymi wizerunkami.
3 kubeczki do jaj, ciężko posrebrzanych.
1 eleganckie sitko do herbaty.

Jakkolwiek wiele z tego brzmi nieprawdopodobnie, **jest jednak najzupełniejszą prawdą,** i należy się o tem przez próbne zamówienie przekonać. Rozsyłka ma miejsce za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem gotówki. Jedyne miejsce zamówień u ***M. Apfla w Wiedniu, I. Fleischmarkt Nr. 6/D. P.***



Powróciwszy z mojej podróży do fabryk, gdzie osobiście zamówiłem wiele nowych towarów, spostrzegłem, że moje magazyny chociaż obszerne i liczne przepełnione są dawniejszymi zapasami.
W skutek tego postanowiłem w celu uzyskania miejsca dla nadchodzących nowych pięknych i tanich towarów urządzić cześciową

WYSPRZEDAŻ

dawniejszych serwisów porcelanowych znanych pod nazwą handlową: Konrad Wallenrod, Augusta, Honorata, Ajax, Menelaus, Carmen, Karmazynowy, Hebe, Neptun, Don Karlos, Ignaś, Napoleon, Olimp, Antonina, Odysseus, Katarzyna, Balladyna, Praetiosa, Emanuel, Leokadja, Grottger, Marta, Stanisława, Roman, Tytus, Ceres, Emilja, Mars, Walerja, Imperator, Anna, Zofja, — jakoteż wysortowanych resztek lub nagromadzonych nadwyżek od wielu innych nowszych serwisów porcelanowych, a także i szklannych.
*Oprócz tego są na tej wysprzedaży także przedmioty luksusowe służące do ozdoby i dekoracji pokojów, — również wiele innych wysortowanych towarów, n. p. wazony na bukiety, kule zwierściadlane ogrodowe, lampy naftowe, etażery, kosze na owoce, kompotiery, maselniczki, mleczniki, czajniki, figury i t. p. towary co do jakości doskonałe i z najlepszych fabryk, które sprzedają się obecnie z opustem **20%, 30%, 40%**, a nawet*
50% niżej stałych cen handlowych.
Nadarza się więc rzadka sposobność do korzystnego zakupna przedmiotów potrzebnych do codziennego użytku, również do skompletowania serwisów zakupionych poprzednio w mym handlu.
*Wysprzedaż ta rozpocznie się w poniedziałek 26. listopada w osobnym lokalu na 1. piętrze w mojej kamienicy handlowej **przy ulicy Trybunalskiej** i trwać będzie **2 tygodnie** codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) rano od 9. do 1. i po południu od 3. do 7. godziny.*

KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych.

Doskonałą aromatyczną
HERBATĘ
poleca od 1·40 do 5 zł. za ½ klgr.
Specjalny skład herbat
ADOLF SINGER
Lwów, Sykstuska 17.
Wysyłki od 1 klgr. franco.

Rozprawa: **Priessnitz, Rikli.**
„Kneipp"
jest do nabycia w księgarni pana ***Starzyka.*** Cena 30 ct.

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia dnia 1. grudnia 1894 r. na losy państw. z r. 1864 po zł. 5 i na połówki tych losów po 3 zł. wraz ze stemplem.
Główna wygrana 300.000 koron a względnie 150 000 koron.
Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówieniu, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Rocznie tylko za **1 Guldena**
wiadomości i informacje.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
Publicystyczna specjalność!

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
zdobył sobie w czasie swego pięcioletniego istnienia sławę **najlepiej poinformowanego i najwiarogodniejszego** pisma finansowego.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
czerpie swe informacje z **pierwszych źródeł** i udziela wiadomości i informacyj na podstawie studjum wstępnego i objektywnego osądzenia miarodawczych przeszkód i stosunków. 737 1—6

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
usuwa macherstwa spekulacyjne.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
poświęca wszelkim wypadkom na niwie ekonomicznej i finansowej równą uwagę i jest przeto w położeniu dawać najbardziej wyczerpujących objaśnień przy **transakcjach finansowych każdego rodzaju,** szczególniej przy **lokacjach kapitału.**

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
wychodzący co tygodnia, kosztuje **tylko jednego guldena rocznie.** Przynosi on **kompletne listy ciągnień. — Numera okazowe na żądanie bezpłatnie** i opłacone. Abonament, mogący się poczynać od każdego dnia, upoważnia do zapytań o wszystkich transakcjach finansowych, na które odpowiada się bezpłatnie.
Administracja austr.-węg.
„Finanz-Rundschau"
we Wiedniu I., Kohlmarkt nr. 20.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.